Rok XXVII. Kraków, 21 Lipca 1888. Nr. 29.

Redakcyja: Na Podwalu (w domu p. prof. Jakubowskiego) Nr. 10.

Administracyja: Ulica Sławkowska Nr. 8. I. piętro.

Ekspedycyja miejscowa w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny. 36

Cena ogłoszeń, które przyjmują: w *Krakowie* Administracyja, a w *Paryżu* p. Adam, 4 Rue Clement, wynosi za wiers drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 cent.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTW LEKARSKICH

KRAKOWSKIEGO I GALICYJSKIEGO

wychodzi co Sobota, w objętości średniej półtora arkusza.

Redaktor główny: prof. Dr. L. Blumenstok.

Przedpłatę przyjmują: Administracya i księgarnia p. Krzyżanowskiego w *Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, w *Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w *Paryżu* p. Adam. 4, Rue Clement.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:

Rocznie:	w Austryi 8 złr. 80 ct.	w Król. Polskiém i Ces. Ros. 6 rsr.	w Niemczech 14 mk.	we Francyi 24 fr.
Półrocznie:	„ 4 „ 40 „	„ „ „ „ 3 „	„ 7 „	„ 12 „
Kwartalnie:	„ 2 „ 20 „	„ „ „ „ 1½ „	„ 3½ „	„ 6 „

I. Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Seryja druga.

X.

Śmierć na szynach kolejnych czy przez zaklinowanie szyi pomiędzy drzwi.

Podał Prof. Dr. L. Blumenstok.

D. 24 września zwierzchność gminna w N. doniosła Sądowi, że w nocy z 23 na 24 znaleziono na torze kolejnym obok budki Nr. 398 nieżywego Antoniego G. Jan S., chłopiec l. 15 liczący, idąc wieczorem z kartką z budki Nr. 399 do budki Nr. 398 natrafił obok szyn kolejnych człowieka nieżywego, w którym poznał Antoniego G. Leżał on obrócony plecami ku górze, twarz miał zwróconą ku stronie rowu, nogę prawą wyciągniętą na bankiecie kolejnym równolegle ze szynami, podczas gdy noga lewa zwisła z bankietu. Głowa skierowana była ku wschodowi, nogi ku zachodowi. Przed ustami była na ziemi kałuża krwi. Zmarły miał na sobie buty i spodnie, koszulę miał zdjętą po pas, w pasie zaś była w spodniach. Było to w jaką ½ godzinę po przejściu pociągu osobowego z T. do P. Niedotykając się trupa świadek pobiegł do ojca nieboszczyka, budnika, mieszkającego w budce kolejnéj o kilkanaście kroków od tego miejsca; gdy wszedł do budki, była godzina 9 minut 20 według zegara kolejowego. Ojciec poszedł z latarką na miejsce i przy pomocy świadka usunął trupa, aby go pociąg nie uszkodził więcéj. Świadek Wasyl W., który był przy pierwszych oględzinach, podaje, że nieboszczyk był obnażony z koszuli, a kamizelka leżała obok niego. Na wierzchu głowy miał dwie dziury, na twarzy koło nosa skaleczenie a na szyi sińce. Świadek Pawło W. lat 11 liczący podaje, że owego wieczora słyszał krzyki: oj, oj, z okolicy budki Nr. 398 pochodzący, a to samo potwierdza dziadek jego Marko C.

Antoni G., lat 19 liczący, był jedynym synem budnika Józefa G., był on robotnikiem przy kolei, według zeznania kolegów był on bardzo łagodny, pracował pilnie, z nikim się nie sprzeczał, pieniędzy nigdy nie miał, bo wszystko, co zarabiał, odnosił ojcu, przy którym mieszkał. Świadek Juda B. słyszał, że ojciec ze synem źle się obchodził, a świadek Pawło B. zeznaje, że nieboszczyk skarżył się przed nim na złe obchodzenie się z nim ojca, a d. 20 września, a więc na 3 dni przed śmiercią, rzekł do niego: „Już długo żyć nie będę, bo ojciec mnie chce zabić, jak psa“. Inni świadkowie podali fakta, przemawiać mające również za złém obchodzeniem się ojca ze synem. Nic więc dziwnego, że podejrzenie padło na Józefa G., iż on był winnym śmierci syna, jakkolwiek pobudki właściwéj śledztwo nie wykryło.

Obwiniony Józef G. liczy lat 50; ożenił się przed 23 laty, żył z żoną swoją przez lat 18, jednak przed 5 laty porzucił ją, gdy z powodu gośćca pracować już nie mogła, postarał się o przeniesienie w inną część kraju, zabrawszy ze sobą Karolinę N., obecnie lat 34 liczącą, stanu wolnego, a matkę dziecka nieślubnego, obecnie lat 7 liczącego, Maryi N. Z kochanką swoją miał 5ro dzieci, które wszystkie pomarły. Wypiera on się wszelkiéj winy; owego wieczora nie miał ze synem żadnéj sprzeczki, podczas przejścia pociągu stał z latarką przed budką, a kochanka jego leżała już na łóżku. Twierdzi on, że Antoni poszedł po tytoń i że więcéj nie wrócił. Badanie nie wykazało u Józefa G. żadnego śladu obrażenia. Również wypiera się winy kochanka jego Karolina N.; ona znów podaje, że Antoni chciał ojca wyręczyć i poszedł, aby pociąg przepuścić, nie wie zaś, w jaki sposób zginął. Gdy komisyja sądowa znalazła na drzwiach budki plamy do krwawych podobne, Józef G. tłumaczył, że plamy te pochodzić mogą od dawniejszego szamotania się syna, podczas gdy Karolina N. mniemała, że mogą pochodzić od wieprzka.

D. 29 września lekarze sądowi Dr. N. i chir. O. z polecenia Sądu wykonali sekcyję zwłok Antoniego G. Protokół obdukcyjny opiewa jak następuje:

A. Oględziny zewnętrzne. 1) Zwłoki Antoniego G. 19 lat liczącego, silnego młodzieńca, 1·68 metrów długie. Włosy krótko strzyżone, na wierzchołku głowy, t. j. w środku kości tyłogłowia, przebiega rana postaci trójkąta rozszerzającego się więcéj w prawą stronę głowy. Jedno ramię od wierzchołka głowy ku dołowi długie 3, drugie 5½ cm., brzegi tych ran są gładkie, równe jakoby cięte, cały płat skóry głowy między ramionami opisanemi jest podcięty i łatwo ku górze pociągnąć się daje, brzegi ran odstają od siebie i są krwią nabiegłe. Podstawę rany opisanego trójkąta tworzy skóra głowy zupełnie nie naruszona. Badając głębiéj znajdujemy kość tyłogłowia zupełnie ogołoconą z okostny a w przebiegu ku górze rowkowate zagłębienie kości ku górze. Cała głowa wraz z włosami jest skrzepami krwi zbro-

czona. 2) Otwory nosowe wypełnione zupełnie skrzepami krwi, wargi obydwie przylegają do siebie, również szczęki szczelnie zamknięte, koniec języka między zębami z odgniotami pojedynczych zębów. Z jamy ust sączy się dość obficie krew. 3) Szyja dość długa, na około kręgów szyjnych dość łatwo ruchliwa. Lewa strona szyi prawie cała w swojéj objętości przedstawia masę czarną brunatną, pergaminowo twardą. Odgnieceń od palców na opisanéj części szyi nie ma, również nie widać żadnych śladów z odrapań z przyskórka. Postać téjże nieprawidłowości odpowiada również trójkątowi od zginacza szyi po lewéj stronie aż do kości gnykowéj. Przy badaniu czuć się daje znaczna ruchliwość kości gnykowéj i części miękkich w téj okolicy położonych. 4) Kark znacznie obrzmiały, zabarwiony brunatno czarnawo, odpowiednio długości karku. Cała objętość nie prawidłowego zabarwienia wynosi około 10cm. Skóra i mięśnie aż do osadów rdzenia pacierzowego są mocno krwią wynaczynioną wypełnione, skrzepliny krwi między mięśniami pojedynczemi widoczne. Przebieg siniaków i obrzmień jest paskowaty. 5) Na zewnętrznéj powierzchni ramienia lewego przeczos wielkości 4ch grajcarów ponad olecranon sięgający, twardawy, pergaminowy. Zresztą w środku téj okolicy siniaki nieznacznéj wielkości. 6) Odnogi górne i dolne w stawach są łatwo ruchliwe, palce u rąk ku dłoni zagięte, na zewnętrznéj powierzchni palców u rąk nieznaczne odrapania z przyskórka, na średnim pierścieniowym palcu już zagojone. 7) Zresztą prócz zgnilizny znacznie posuniętéj na grzbiecie i na brzuchu nie ma żadnych innych śladów obrażenia.

B. Oględziny wewnętrzne. 8) Wewnętrzna powierzchnia skóry w całéj swojéj objętości jest bladawa, odpowiednio miejscu opisanéj rany na tyłogłowiu skrzepliny krwi nagromadzone. Sama skóra głowy na około rany opisanéj jest na wskróś wynaczynioną krwią czarną przesiąknięta, które to zabarwienie widzieć się daje i na czaszce na około rany. Czaszka sama jest zbita i twarda. Po prawéj stronie tyłogłowia otwór przez wskróś czaszkę przeszywający wielkości bobu zwykłego. Na około tegoż nie ma żadnych szczelin ani odłamków kostnych. Zewnętrzna powierzchnia błon mózgowych wypełniona jest skrzepami. Twardówka, pajęczówka przekrwione, tu i owdzie skrzepy krwi, zewnętrzna powierzchnia mózgu krwią skrzepłą przesiąkła, sama istota mózgu twarda, na przeciętéj powierzchni wynaczyniona krew, przewód podłużny i sierpowy zawierają znaczną ilość skrzepłéj krwi. W jamach mózgowych skrzepy krwi. Zresztą na dnie czaszki prócz skrzepu krwi nie widać uszkodzenia kości. 9) Odpowiednio do opisanego zabarwienia po lewéj stronie szyi uzupełniamy, iż i po prawéj stronie szyi smuga barwy brunatnoczarnawéj od dolnéj części małżowiny prawéj aż do środka szyi się rozszerza. Długość wynosi 6cm. a szerokość $1 \frac{1}{2}$cm. Miejsce to pergaminowo twarde. Po przecięciu w samym środku części miękkich krew bardzo obficie wysącza się na zewnątrz, mięśnie szyi po obydwu stronach są zupełnie zdruzgotane i wynaczynioną krwią przepełnione. Kość gnykowa jest wprawdzie jeszcze cała, jednak od chrząstek krtani zupełnie oderwaną. Zmiażdżenie okolicy szyi na około części miękkich począwszy od zginacza prawego szyi aż do lewego jest bardzo znaczne. Zresztą wszystkie chrząstki krtani zdruzgotane. W dalszym ciągu tchawica również jest uszkodzona i oderwaną od związku z gardzielem i krtanią. 10) Płuca po obu stronach wypełniają jamę klatki piersiowéj. Przy dotyku miąższ płuc trzeszczy. Przecięta powierzchnia płuc zawiera krew pienistą. Zresztą nie ma zboczeń. 11) Serce prawidłowéj wielkości i barwy, komórki próżne. Zastawki prawidłowe. 12) Żołądek wzdęty, na dnie ślady z potraw, mianowicie ziemniaki i mączne części. 13) Wątroba prawidłowéj wielkości, zewnętrzna powierzchnia barwy bladawo-czerwonéj, miąższ nie przedstawia żadnego chorobowego stanu. 14) Śledziona bez zmian. 15) Nerki prawidłowéj wielkości i barwy. 16) Kiszki wzdęte, w grubych nagromadzony kał twardy. 17) Pęcherz próżny. 18) Dodatkowo uzupełniamy, iż odzież nieboszczyka stanowiła koszula z zgrzebnego płótna zupełnie cała w górnych częściach około szyi i na piersiach. Kapelusz bez wszelkich oznak przedziurawienia odpowiednio opisanéj ranie na głowie. 20) Nadmieniamy również, iż w okolicy łopatki prawéj w górnéj części spostrzeżono starcie wielkości bobu, zupełnie zaschłe, twarde.

Orzeczenie. Oględziny wykazują ranę na tyłogłowiu z brzegami równemi, ciętemi (l. 3), przedziurawienie kości tyłogłowia po prawéj stronie wielkości bobu, przekrwienie błon mózgowych i saméj istoty mózgu. Przymioty uszkodzenia powyższego przemawiają, iż rana ta spowodowaną została przez gwałtowne uderzenie, wymagające nadzwyczajnego użycia siły, samo zaś narzędzie musiało być ostro kończyste nieco z brzegami równemi. Obrażenie to było śmiertelne, bezpośrednio po doznaném uszkodzeniu śmierć przez wstrząśnienie mózgu wywołujące.

Prócz tego znajdujemy *(ad 3)* po lewéj stronie szyi zabarwienie brunatno czarne, z charakterystyczną twardością pergaminową, zaś (9) po prawéj stronie szyi rozszerza się smuga czarnawa, twardawa, na karku obrzmienie znaczne części miękkich, z zabarwieniem brunatno czarnawém (4).

Siła działająca przez ucisk stała się powodem zmiażdżenia gwałtownego téj okolicy t. j. krtani i szyi i siła téż działała równocześnie i jednostajnie, a śmierć nagła przez wstrząśnienie i rozdarcie części ustroju była wynikiem.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób śmierć ta nagła nieboszczyka wywołaną być mogła.

Zważywszy, iż przy dokładnych oględzinach całego ciała nie znajdujemy żadnych śladów przemawiających za obroną za życia, zważywszy, iż ciało zabitego na torze kolejowym było obnażone po pas z koszuli, krwią zupełnie nie zbryzgane, rzeczy zaś zdjęte kilka kroków poniżéj leżały, orzekamy, iż śmierć w danym przypadku wywołaną być musiała przez samobójstwo z wszelką świadomością nieboszczyka.

Antoni G. przed samém nadejściem pociągu kolejowego obnażywszy koszulę po pas i rzuciwszy ze siebie odzież położył się na torze kolejowym między szyny żelazne twarzą zwróconą ku ziemi, a doznawszy gwałtownego uderzenia w tyłogłowie przez spodnią część maszyny kolejowéj (prawdopodobnie przez ostrokończystą kwadratową skrzynię na popiół) łatwo uchwyconym być mógł za szyję i kark przez łańcuchy i haki lub inne części dolne, między pojedynczemi wozami pociągu wiszące, a przez ucisk obustronny silny nastąpiło zdruzgotanie téj okolicy, a przy biegu pociągu po za szyny kolejowe wyparty został. Śmierć przeto nagła była nieodzowną w skutek nadwerężenia wymienionych okolic.

Oddrapanie z przyskórka na prawéj łopatce (20) i na lewém ramieniu (5) powstały prawdopodobnie podczas powyż doznanego obrażenia ciała, przez otarcie okolic tych o przedmiot twardy, jużto o pociąg, jużto przy upadnięciu na ziemię.

Podejrzanego Józefa G. i kochankę jego Karolinę N. uwięziono. Tymczasem Maryja G., żona Józefa, dowiedziawszy się o śmierci nagłéj syna swego, przybyła na miejsce a przypuszczając z góry, że syn jéj umarł nie przypadkiem lub z własnéj lecz z cudzéj ręki, robiła poszukiwania za sprawcą i rozmówiwszy się z Maryją, 7-letnią córką Karoliny N., nabyła przekonania, że dziecko to było świadkiem śmierci Antoniego; w skutek tego zwierzchność gminna zażądała sądowego przesłuchania dziecka, co téż nastąpiło. Zeznanie to, jako bardzo ciekawe, podajemy dosłownie:

Ja chcę w Sądzie prawdę zeznać, tak jak widziałam, chociaż to moja mama Antosia biła, ja nie chcę milczeć, choć mi pan mówi, że mogę nie mówić na mamę, zresztą jak Pan chce, to ja nie będę mówić, ale ja chcę opowiedzieć to, com widziała, niech była mama tego nie zrobiła. Ja byłam wieczór w stancyi, gdy Antoś przyszedł od roboty. Antoś rozebrawszy się, t. j. zdjąwszy ze siebie czarny podarty surdut usiadł w bluzce przy komodzie na krzesełku. Zaraz mama dała kolacyję. Jedliśmy kluski z kartoflami. Antoś jadł z jednego talerza na komodzie a tato i mama jedli również na komodzie z jednéj miski, ja zaś jadłam na talerzu przy piecu na ziemi. Po kolacyi Antoś zrobił cygaro z papierków i tytoniu sobie i tatowi, tato wziął cygaro od Antosia i wypalił i Antoś palił. Antoś i tato siedzieli jeszcze przy komodzie, a mama poszła krowę doić. Mama przyszła od krowy, przecedziła mleko do innego garnka na stoliku w stancyi a ja wtedy już leżałam na łóżku, co stoi koło okna, z którego okna widać stajnię i popod które okno się chodzi tak, że łóżko stoi naprzeciw drzwi, którémi się ze sieni do stancyi przychodzi. Mama postawiła mleko w drugiéj stancyi, wró-

ciła do pierwszéj stancyi i zaraz tato wziął Antosia za jedną rękę a mama za drugą rękę i odciągnęli go od komody na środek stancyi. Tu mama rozpięła guziki u bluzki i zdjęła z Antosia bluzkę. Antoś się szarpał, ale tato trzymał za jedną rękę a mama trzymała za drugą rękę i ściągnęła bluzkę, potém tato rozpiął Antosiowi koszulę i ściągnął z niego koszulę, Antoś mocno się szarpał i trzymał koszulę w pasie i tato nie mógł daléj ściągnąć koszuli tylko do pasa. Potém tato krzyknął: „marsz do progu“, ale Antoś nie chciał iść, tato ciągnął go za rękę a mama pchała go z tyłu, wypchali Antosia do sieni i drzwi od stancyi zamknęli. Ani tato ani mama nic nie mówili. W sieniach Antoś z początku prosił się i mówił: „niech mi tato daruje, ostatni raz niech mi tato daruje“, potém Antoś krzyczał: „oj ratujcie ludzie kto słyszy, oj, oj, ratujcie kto słyszy“, wtedy ja zlazłam z łóżka i odchyliłam trochę drzwi z izby do sieni. Antoś miał nogi w sieniach a tylko głowę za drzwiami, zaś kark miał między drzwiami, mama stojąc w sieniach biła Antosia haczykiem po plecach i po głowie, tu świadek poprawia się, że matka nie biła Antosia po głowie. Tato stał koło drzwi w sieniach i przyciskał drzwi. Mama haczyk odrzuciła i także drzwi przyciskała. Antoś między drzwiami charczał. Ja długo przez drzwi nie patrzyła, żeby mię tato i mama nie zobaczyli i poszłam zaraz na łóżko spać. Potém dopiero wyszłam z izby na dwór usłyszawszy, że tato i mama mówili na schodach: „będą myśleli, że go maszyna zabiła“. Jak ja wyszłam, to tato i mama byli na schodach blizko mostku, tato był wyżéj a mama niżéj, mama ciągnęła Antosia za rękę a tato popychał nogi Antosia, Antoś miał głowę na dole a nogi do góry, ciągnęli go po trawie koło schodów po téj stronie, gdzie są poręcze, na schodkach go wzięli i nieśli go sztreką w tę stronę, gdzie stacyja i położyli go na sztrece, tam gdzie stoi słupek. Wtedy ja stała koło sygnału a było ciemno na sztrece, było ciemno, ale tato i mama byli obuci i było słychać jak nieśli Antosia i szli po sztrece aż tak daleko, gdzie stoi słupek. Potém tato i mama przyszli do stancyi a ja już leżałam w łóżku. Mama wzięła wodę z baniaka z kuchni, nalała w sieniach do szaflika i szczotką myła drzwi w sieniach a świeciła sobie lampą, którą wzięła ze stancyi i postawiła na piecu w sieniach. Umywszy w sieniach mama się rozebrała i poszła spać a tato siedział koło komody koło mojego łóżka. Tato się nie rozebrał, tylko tak zebrany czekał na kartkę. Tato położył się potém na łóżku koło mamy, ale się nie rozbierał, bo czekał na kartkę. Przyszedł Jasio od D. i powiedział, że jakiś człowiek leży na sztrece, tato nie zląkł się, bo wiedział kto leży, a mama szuka Tonia w drugim pokoju a Tonia nie ma i mama poszła nazad do łóżka, tato wziął latarkę i poszedł z Jasiem na sztrekę. Mama także ze stancyi wyszła i stanęła wedle sygnału. Jak mama i tato zanieśli Antosia na strekę, to mama przyszła do stancyi, wzięła Antosiów kapelusz, który leżał na krześle koło komody i bluzkę i wyniosła na dwór a potém myła mama drzwi. Na drugi dzień wzięłam haczyk do pieca, który mama, jak Antosia biła, rzuciła pod piec w sieniach i wtedy zobaczyłam, że haczyk złamany. Okazany mi haczyk jest nasz i tym haczykiem mama Antosia biła, a szczotka to także nasza a tą szczotką mama drzwi myła.

Pp. obducenci mając sobie przedstawione powyższe zeznanie zażądali przyzwania do komisyi na miejsce odbyć się mającéj. Komisyja ta odbyła się d. 19 listopada 1886, a przy téj sposobności znaleziono na drzwiach budki kolejnéj, w któréj mieszkali Józef G. i Karolina N., kilka plam podejrzanych, które zeskrobano celem bliższego zbadania. Pp. obducenci rozpatrzywszy się w miejscowości oświadczyli, że od orzeczenia swego nie odstępują. Inżynijer kolejny p. N. na zapytanie Sądu wyjaśnił, że d. 23 września 1886 pociąg nadszedł w miejsce, gdzie denata znaleziono, o godzinie 8éj minut 37 wieczorem i że maszyna, wioząca pociąg, była bez płużka.

Sąd przesłał chemikom 3 lica do badania: 1) drzazgę drzewa, 1cm. długą, a 0·6cm. szeroką, z jednéj strony surową, z drugiéj brunatno lakierowaną, po któréjto stronie ostatniéj już okiem nieuzbrojoném widzieć było można plamę barwy różowo-brunatnéj, połyskującą, 2mm. szeroką a 6·5mm. długą. Plamę tę jak najdokładniéj oddzieliwszy i w „stósownych odczynnikach umieściwszy“, badali pp. znawcy tak pod mikroskopem jak i sposobami chemicznemi. Badanie pod drobnowidem wykazało niezbicie małą ilość ciałek krwi obok jakiejś śluzowatéj masy, która, jak następnie się przekonali, wywołała ów silny połysk pierwotny. Gdy w dalszym ciągu pracy otrzymali t. zw. Teichmannowskie kryształki, to nie ulega wątpliwości, że plama owa, pomięszana z wydzielinami (śluzem), pochodzi z krwi ludzkiéj. (Na boku dopisano: co wymiary ciałek krwi za pomocą mikrometru uskutecznione wykazały). Orzekają tedy: Plama jest krwią ludzką, pomięszaną z wydzielinami (śluzem).

Na licu 2ém (4 kawałki zaschniętéj powłoki lakierowéj) badanie w podobny sposób uskutecznione nie wykazało kryształków Teichmanowskich, a więc plamy na nich znajdujące się nie pochodzą z krwi ludzkiéj.

Na licu 3ém (2 kawałki drzewa brunatno-lakierowanego) znaleziono także plamy podejrzane. Przysposobiwszy je odpowiednio badali je w taki sam sposób jak lica poprzednie, przyczém na jednym kawałku wykazali ciałka krwi i kryształki Teichmanowskie, a więc plama ta pochodzi z krwi ludzkiéj, na drugim kawałku wynik był ujemny, a więc plama ta z krwią ludzką nic nie ma wspólnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

II. Odpowiedź na artykuł Dra Szadka: „O stosowaniu salicylanu rtęciowego w chorobach kiłowych“ [1].

W artykule powyższym nazywa Dr. Szadek „bezzasadném“ zdanie moje o wstrzykiwaniach podskórnych kalomelu. Pragnę oczyścić się z tego zarzutu.

Utrzymywałem [2]) i utrzymuję, że wstrzykiwania kalomelu i innych nierozpuszczalnych związków rtęci przedstawiają następujące złe strony: 1) Sprawiają silny ból. 2) Wywołują nacieczenia, często wielkości pięści, ustępujące zaledwie po kilku tygodniach. Widziałem chorych, którzy po dwa tygodnie leżeć musieli po jedném wstrzyknięciu (wykonaném przez zwolennika téj metody). 3) Wstrzykiwania kalomelu wywołują, choć rzadziéj, ropnie. 4) Dawkowanie nie może być ścisłe, kalomel bowiem szybko opada na dno naczynia. 5) Wstrzykiwania kalomelu mogą wywołać śmiertelne zatrucie rtęcią, jak to miało miejsce w przypadku Krausa [3]), po dwóch wstrzykiwaniach w dawce 0,10. Tenże nie ręczy za ścisłość téj dawki, do strzykawki bowiem mogła dostać się większa od zamierzonéj ilość kalomelu. Metody téj nie można więc nazwać ścisłą. W skutek wstrzykiwań śródmięśniowych kalomelu powstać może ropień w mięśniu z ciężkiemi następstwami. Zaznaczyłem w zmiankowanéj pracy, że wiadomość o przypadkach tych, nie ogłoszonych drukiem, czerpię z wiarogodnego źródła. Dr. Szadek poszukuje ich w bieżącém piśmiennictwie lekarskiém, a nie znalazłszy (naturalnie) zdanie moje uważa za bezzasadne. Dziwi mnie postępowanie Dra Szadka. Co do przypadków omawianych mogę tylko dodać, że jeden z nich zdarzył się zaszczytnie znanemu lekarzowi w jednéj z pierwszorzędnych klinik.

Wracając do artykułu Dra Szadka, nie dziwimy się wcale, że autor nie otrzymał przy swoich wstrzykiwaniach salicylanu rtęciowego nacieczeń ani ropni. Rzeczto bardzo prosta. Dr. S. wstrzykiwał bardzo słabą zawiesinę salicylanu rtęci (0,20:60), słabszą 3 razy od zwykłych sublimatowych, a 30 razy od kalomelowych. Nie dziw, że nacieczeń i ropni nie było ale czyż dawka 0,003 salicylanu rtęci co 2—3 dni ma jakie znaczenie i czyż dla téj dawki warto kłuć chorych,

---

[1]) Przegląd Lekarski, 1888, Nr. 22, 23. — [2]) Kronika Lekarska, 1888, Nr. 2. Funk: Obecny stan leczenia kiły. — [3]) *Deut. med. Woch.*, 1888, Nr. 12.

tém więcéj, że według słów autora ból trwa co najwyżéj kilka godzin. Dziwi mnie także, że Dr. S. obok wstrzykiwań podaje salicylan rtęci wewnętrznie i z tego mięszanego leczenia wnosi o skuteczności wstrzykiwań. *Dr. Funk.*

III. Oceny i sprawozdania.

Patologija.

W a r y ń s k i (Genewa): **Przyczynek do nauki o wardze zajęczéj.**

Wyniki, które otrzymał autor z badań swych na bogatym zbiorze czaszek są: Szew Albrechta znajduje się stale na szczękach 5cio do 6cio miesięcznych płodów. Osyfikacyja kości międzyszczękowéj powstaje z dwóch punktów osyfikacyjnych, które przyczyniają się do utworzenia szwu opisanego przez Albrechta. Szczelina wrodzona znajduje się na podniebieniu twardém w przedłużeniu szwu, i dzieli dołek zębowy zęba siecznego. Ta sama szczelina na zewnętrznéj płaszczyźnie szczęki oddziela najczęściéj kość międzyszczękową od nasady kości nosowéj, która zostaje w związku ze szczęką górną. W przypadkach istniejącego rozszczepu osyfikacyja przychodzi do skutku z osobnego nadliczbowego punktu kostniejącego, podczas gdy kość śródszczękowa zatrzymuje swoje dwa punkty pierwotne. Rozszczep przypada między dwa zęby sieczne mleczne, z których jeden jest zazwyczaj nadliczbowy, a co do zębów stałych, położenie jest rozmaite. (*Archiv. f. pathol. Anat. u. Physiol* 1888). *A. B.*

Bakteryjologija.

Prof. S a l k o w s k i: **O przeciwgnilném działaniu wody chloroformowéj.**

Co do wartości wody chloroformowéj jako środka zachowawczego, powiada że mleko przechowane we flaszce dobrze korkiem zatkanéj zachowuje stale swoje obojętne względnie słabe alkaliczne oddziaływanie po dodaniu nieco chloroformu. Cukier gronowy i trzcinowy nie ulegają kiśnieniu nawet po dodaniu drożdży, jeżeli się równocześnie doda trochę chloroformu. Wyciąg mięsny, nawet już pokryty bakteryjami, cuchnący, staje się bezwonny i płonny po polaniu wodą chloroformową. Prątki wąglika i cholery, ulegające najłatwiéj wpływowi środka przeciwgnilnego, trzymane przez $1/_2$ godziny w wodzie chloroformowéj tracą zdolność rozwijania się. Zarodniki ich są odporniejsze.

Bardzo dobrze nadaje się woda chloroformowa do uchronienia moczu, przeznaczonego w pracowniach do dłużéj trwać mającego badania, od zepsucia, jak niemniéj nie ulegają zmianie do badania przeznaczone płyny patologiczne, tkanki, wyciągi z nich; bardzo dobrze nadaje się ona podobnie jak gliceryna do zrobienia stałych rozczynów fermentów jak np. pepsyny, trypsyny itd. Preparaty anatomiczne dobrze się w niéj przechowują. Ponieważ jest nie złym środkiem przeciwgnilnym jak z powyższego wynika, należałoby doświadczyć czy woda chloroformowa nie nadawałaby się do wstrzykiwań podskórnych. S. sam jako chemik nie miał sposobności doświadczać tego. (*Deutsche med. Wschenschrift* 1888 Nr. 16). *H. K.*

Medycyna wewnętrzna.

E r n s t: **Kilka przypadków ankylostomiazy.**

Z kilkunastu przypadków ankylostomiazy, które się w ostatnim roku przydarzyły w Kolonii, ogłasza E. tylko 4, jako zasługujące na większą uwagę. U jednego chorego, u którego w r. 1885 wykazano jaja *ankylostoma duodenale* tęgoryjca dwunastnicy, a który w czerwcu 1886 z powodu zapalenia płuc umarł, wykazano przy sekcyi 147 ankylostomów, na dowód, że nie wielka ich ilość może przez czas długi znajdować się w przewodzie pokarmowym nie wywołując wcale niedokrewności złośliwéj. U drugiego chorego od 7 lat przy cegielni zajętego, przywiezionego do szpitala ze znacznym zapadem sił, dla którego jednak nie znaleziono żadnéj podstawy, rozpoznano mimo braku stolców dla sprawdzenia rozpoznania, jedynie na podstawie wywiadów i nie prawidłowego stanu krwi *anaemia perniciosa lateritia e ankylostomiasi.* Przy sekcyi sprawdzono obecność tych pasorzytów w ilości 2763, między tymi zarówno osobniki męskie jak iżeńskie, na dowód, że niesłusznie podnoszono niedawno temu, jakoby różnéj płci ankylostoma nie mogło żyć w jednéj osobie. Podczas gdy w 9 dotychczas w szpitalu kolońskim śmiercią z ankylostomiazy zakończonych przypadkach, wykazano zawsze jakąś anatomiczną przyczynę śmierci, albo chorobę przypadkową (zapalenie płuc) albo następową z długotrwałéj niedokrewności (gruźlicę płuc, zwyrodnienie skrobiowate narządów miąższowych), wykazano w tym przypadku jako bezpośrednią przyczynę śmierci same pasorzyty, prawdopodobnie z następowemi krwotokami częstemi, gdyż znaleziono w przewodzie pokarmowym liczne wybroczyny świeże i stare. Dalsze 2 przypadki nie przedstawiają nic szczególnego mają tylko służyć za dowód, że wyciąg z paproci jest dobrym w obec ankylostoma czerwiogubnym środkiem. (*Deut. med. Wochsch.*, 1888, Nr. 15). *H. K.*

R. H a u s m a n n: **Leczenie sposobem Oertla, zastosowanie i ograniczenie wskazań do takowego.**

Od czasu jak O e r t l wystąpił ze swoim sposobem leczenia zrobiono mu już wiele zarzutów. W znacznéj części uznał je sam O. Nigdy jednak zarzuty nie były tak ciężkie jakie mu b. r. poczyniono na zjeździe w Wiesbadenie; nie mniejsze czynią mu obecnie H. i Mazzegger obydwaj lekarze w Meranie. Czynili oni na znacznym szeregu chorych ścisłe kliniczne doświadczenia i spostrzeżenia o ile sposób leczenia Oertla ma za sobą dodatnie lub ujemne strony, jakie są przeciwwskazania do zastósowania go a kiedy działa najlepiéj. Wyrażają się oni jak następuje: Nie ulega wątpliwości, że sposób Oertla zajmuje poważne miejsce w lecznictwie chorób narządu krążenia, w przypadkach ubytku sił mięśnia sercowego, stłuszczenia, nienależytéj domogi jego w przypadkach wad serca i ich następstw. Istnieją jednak ważne przeciwwskazania do użycia tego sposobu, a wtedy należy w całéj pełni zastósować leki nasercowe gimnastykę, kąpiele, wody mineralne. Pojedyncze czynniki w jego sposobie leczenia (chodzenie po górach, odciągnięcie płynów) należy z wielką rozwagą stosownie do przypadku polecać, tak samo jak się dawkę leku przymierza, od czasu do czasu zmieniać i pilnie nad chorym czuwać. (*Dt. med. Wchnsch.*, 1888, Nr. 14). *H. K.*

C h a u v i n i J o r i s s e n n e: **O leczeniu krwioplucia za pomocą jodoformu.**

Większość środków leczniczych stosowanych przeciw krwiopluciu mającemu gruźlicę za przyczynę, działa nadzwyczaj powoli, nadweręża żołądek i często zawodzi. We wszystkich przypadkach, które autorowie spostrzegali, jodoform okazał się środkiem znakomitym. Początkowo dodawali jodoformu do różnych środków (taniny, ergotyny, opijum), które przedtém stósowano bez skutku, a przekonawszy się o skuteczném jego działaniu, zapisywali jodoform sam. Wyniki otrzymywali świetne. Ustąpienie krwioplucia bywało nie chwilowe ale stałe. Z licznych spostrzeżeń autorowie wysnuwają następujące wnioski: Jodoform stanowi znakomity środek hemostatyczny szybko i pewnie działający nawet w ciężkich przypadkach gruźlicy, połączonéj z obfitém krwiopluciem. Powroty po zastósowaniu tego środka są bardzo rzadkie. Jodoform działa w małéj dawce; zwyczajnie wystarczą dwie do czterech dawek po 0·05. Środek ten nie wywołuje w takiéj dawce żadnych ubocznych przypadów. Autorowie zalecają jodoform w pigułkach według wzoru: *Rp. Jodoformii* 0·25, *Extr. Gent. q. s. f. pil. Nr. V.* (*Le Progrès médical*, 1888, Nr. 20). *A. B.*

Położnictwo.

Prof. O l s h a u s e n (Berlin): **O zapaleniu sutka wśród połogu.**

Zapalenie miąższowe sutka nie rozpoczyna się prawie nigdy przed 6 dniem połogu; częstsze jest w 2 i 3 tygodniu. Jeżeli po jednorazowym dreszczu, gorączce niespełna 2 dni się utrzymującéj, ból i naciek w sutku się nie rozejdą, nie można myśleć o zakończeniu się sprawy zapalnéj, a w takim razie przychodzi już po 6—10 dniach do przebicia się ropy albo przynajmniéj do wyraźnego zebrania się takowéj. Przez nieostrożne i niestosowne obchodzenie się ze sutkiem przychodzi do zapalenia i zniszczenia wszelkiéj tkaniny gruczołowéj. Gorączka wysoka (niekiedy 41·5° C) może naprowadzać na myśl o zakażeniu połogowém. Przyczyną jadu są

prawdopodobnie prątki, które drogą otwartych przewodów mlecznych dostają się do wnętrza gruczołu i wywołują zapalenie. W dalszém następstwie działania koków może mleko stać się alkaliczne. Jeżeli istnieje inna przyczyna zapalenia to przychodzi do zapalenia sutka różycowatego, ma ją stanowić *streptokokkus pyogenes*, który drogą rozpadlin w brodawce dostaje się pod skórę. Dawne mniemanie, jakoby zastój mleka w przewodach miał być przyczyną zapalenia sutka, upada wobec nowoczesnych pojęć nauki, najprawdopodobniéj dostają się przewodami do mleka koki, które sprowadzają rozkład jego, tworzy się kwas mlekowy, masłowy, strąca kasein i to prawdopodobnie drażni tkankę otaczającą. Najczęściéj dostają zapalenia sutka pierwiastki, potém drugi raz rodzące, po pierwszych dwóch porodach przebytych rzadko go położnice dostają. O. poleca aby, chcąc zapobiedz téj w każdym razie nieprzyjemnéj chorobie, wikłającéj połóg, utrzymywać czysto brodawki sutkowe, zmywać je lekkim rozczynem przeciwgnilnego środka, jeżeli są poranione szczególnie po każdém przystawieniu oseska. Jeżeli tylko przyszło do zapowiadającego się zapalenia sutka, należy natychmiast dziecko odstawić, jeżeli się to samo uczyni ale nie w 24 godzinach po dreszczu, przychodzi zawsze do ropienia. Nic dziwnego, że dawniéj, opierając się na przypuszczeniu że zapalenie sutka ma przyczyną w zastoju mleka, prawie wszędzie przychodziło do ropienia, bo dzieci w dobrze pojętym celu przystawiano do piersi. Korzyść pewną przynosi lód na sutek, środek przeczyszczający i wieszadło pod sutek (*suspensorium*) (*Deutsche med. Wochenschrift* 1888 Nr. 14). *H. K.*

IV. Sprawy Towarzystw lekarskich.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich.

Sekcyja lwowska.

Posiedzenie zwyczajne.

Przewodniczący Dr. Ziembicki. Członków obecnych 22.

Kol. Czyrniański okazał 3 przyrządy własnego pomysłu polegające na zasadzie aspiracyi a służące do wydobywania płynów i gazów z jam organizmu oraz do wprowadzania tamże płynów. Głównie służą one do przepłukiwań żołądka, oraz demonstrował ich użycia.

Z kolei kol. Wiczkowski okazał 2 przyrządy zakupione przez Wys. Wydz. krajowy dla pracowni chemiczno-patologicznéj przy szpitalu powszechnym, a mianowicie: 1) Przyrząd polaryzacyjny półcieniowy Jellet-Corny'ego służący do oznaczania cukru w moczu. Wyższość przyrządów półcieniowych nad innemi leży w tém, że dają dokładniejsze wyniki z powodu, iż oko ludzkie może łatwiéj odróżnić mniejszą jasność od większéj (jak to w przyrządzie półcieniowym), aniżeli barwę pewną więcéj nasyconą od mniéj nasyconéj, powtóre przyrządu tego użyć mogą i ludzie, cierpiący na ślepotę barw. 2) Albuminimetr Essbacha, przyrząd do ilościowego oznaczania białka w moczu, który jest zupełnie nieodpowiedni do ścisłych oznaczeń, ale oddać może dobre usługi lekarzowi praktycznemu, gdy chodzi o oznaczenie względnych ilości białka z dnia na dzień.

Wreszcie kol. Wiczkowski opowiedział przypadak z praktyki prywatnéj, dotyczący choréj na *neuralgia n. supraorbitalis*, u któréj wszelkie dotychczas znane zabiegi terapeutyczne były bez skutku stósowane, tak, że chora była zdecydowaną na operacyję; podany wewnętrznie lek: *aconitinum nitricum* (0·005 na 20 pigułek, 4—8 pigułek dziennie) usunął napady bolu, już od dwu miesięcy, podczas gdy przed podaniem akonitynu dostawała kilkanaście napadów dziennie. Podobny przypadek szczęśliwie uleczony przytacza Dr. Balicki z oddziału prof. Pareńskiego w sprawozdaniu statystyczno-naukowém za r. 1883. Za wyraz lekkiego zatrucia akotininem uważać należy przypady, jak uczucie kurczowego ściągania w mięśniach twarzy, przeważnie koło oczu i ust, oraz kłucie w języku. *Dr. Wiczkowski.*

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie 10 z dnia 16 maja 1888 r.

Przewodniczący kol. Pieniążek. Członków obecnych 31.

1) Przewodniczący przedstawia w imieniu komitetu na członków czynnych Towarzystwa Drów: Józefa Hempla i Józefa Rosenzweiga. W głosowaniu przyjęto obu jednogłośnie.

2) W sprawie lokalu, w którym się mają odbywać posiedzenia, poruszonéj przez prof. Rydygiera, postanowił Komitet sprawę na razie odroczyć i załatwić ją dopiero po dokładniejszem rozważeniu na dorocznem posiedzeniu administracyjnem.

3) W sprawie Zjazdu balneologicznego oświadcza Przewodniczący, że przedsięwzięcie to wymaga pewnych wydatków, które według obliczenia wyniosą około 150 złr. Dotąd poczynione kroki każą się spodziewać, że Zjazd ten się powiedzie, dla tego Przewodniczący wnosi w imieniu komitetu udzielenie kredytu w wymienionéj wysokości. Po krótkiéj dyskusyi uchwalono jednogłośnie kredyt 150 złr. na cele Zjazdu balneologicznego.

4) Kol. Sondermayer przedstawił chorą, operowaną w tutejszéj klinice chirurgicznéj, u któréj odjęto cały bark prawy z powodu mięsaka i złamania kości ramieniowéj. W dyskusyi przemawiali koll. Obaliński, Dr. Gross i Rydygier.

5) Kol. Krokiewicz okazał trzewa klatki piersiowéj z osoby, która zmarła z krwotoku, po przebiciu gruczołu oskrzelowego pylicowo zmienionego do tętnicy płucnéj z jednéj strony i do oskrzela prawego. W preparacie tym wykazano jeszcze kilka ognisk rozmiękłych w gruczołach oskrzelowych. Prelegent wspomina, że przypadek niniejszy jest drugim z rzędu, spostrzeganym w tutejszym Zakładzie anat. patol., w którym takie przebicie nastąpiło.

W dyskusyi nad tym przypadkiem i nad zmianami pylicowemi w ogóle zabierali głos koll. Oettinger, Browicz, Mars, Buzdygan, Zaręba, Obaliński, Hempel, Kwaśnicki, Warschauer, Ponikło i Przewodniczący.

6) Kol. Przewodniczący przedstawił przyrząd O'Dwyera do intubacyi krtani celem zapobieżenia tracheotomii w przypadkach błonicy krtani. Procent wyleczonych wynosi mniéj więcéj 25. Prelegent twierdzi jedynie teoretycznie, że ten rodzaj intubacyi może zapobiedz niebezpieczeństwu życia, ale tylko tam, gdzie jest zwężenie w saméj krtani, a sprawa chorobowa nie zajmuje tchawicy. Czy intubacyja nie sprowadza szkodliwych następstw, o tém obecnie nie można nic pewnego powiedzieć.

W dyskusyi przemawia kol. Rydygier i przytacza zdanie Thierscha, który mówił o tym przyrządzie na ostatnim Zjeździe chirurgicznym i ostrzegał przed użyciem tegoż. Thiersch twierdzi, że tylko w jednym razie mógłby ten przyrząd oddać przysługę, a mianowicie wtedy, gdy lekarz jest sam jeden obecny przy chorym, lub nie chce wykonać sam tracheotomii, chcąc chwilowo zapobiedz niebezpieczeństwu dla życia chorego, może użyć tego przyrządu aż do przybycia drugiego lekarza, i wykonania tracheotomii. Sekretarz *Dr. Schaitter.*

V. Zjazd V lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Zjazd nietylko zapowiadał się, ale jest rzeczywiście świetny, a służy mu pogoda, w ostatnich dniach tak niestateczna. We wtorek wieczór w pięknych salach kasyna miejskiego nastąpiło pierwsze zetknięcie się przybyłych ze wszystkich stron członków i uczestników. Zebranych było kilkaset osób. Witali się ze sobą znajomi, przyjaciele i koledzy, którzy się od lat kilkunastu, nawet kilkudziesięciu nie widzieli, a pomimo wspólnie na ławach szkolnych przepędzonego dłuższego czasu i ściśléj wówczas przyjaźni, — nie poznali się w pierwszéj chwili. Wśród zebranych widzieliśmy oprócz kolegów lwowskich i krakowskich lekarzy przybyłych ze wszystkich naszych dzielnic, oraz z Czech i Bukowiny, oraz wszystkich prawie lekarzy wojskowych we Lwowie i okolicy znajdujących się z jeneralnym lekarzem sztabowym Hlavačem na czele. Z Warszawy byli obecni: Baranowski, Kramsztyk, Belke, Klikowicz, Goldflam, Perkowski, Neugebauer syn, Perkowski, Rejchmann, Tyszkowski syn, Jakowski i wielu innych,

których nazwisk nie spamiętaliśmy; — z Poznania Grodzki z Pragi czeskiéj Docent Chodounsky, ów sympatyczny nasz przyjaciel wierny, z Czerniowic zasłużony radca lekarski Dr. Denarowski i pierwszy tameczny praktyk Dr. Załoziecki itd.

Spis uczestników, podany w Nr. 1 Dziennika Zjazdu, który to numer we wtorek wydany został, wykazuje poważną liczbę 424, ale do dziś dnia liczba ta przenosi już o wiele 500.

Dziś punktualnie o godzinie 10téj zrana nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w sali radnéj. W obecności kilkuset uczestników, licznego grona Pań, zebranych na galeryi, dostojników urzędowych i autonomicznych z Namiestnikiem na czele zagaił Zjazd Prezydent m. Lwowa Dr. Mochnacki następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie!

Gdy w roku 1884 liczne grono lekarzy i przyrodników polskich zebrało się na IV Zjazd w Poznaniu, ówczesny prezydent miasta Lwowa wysłał telegram z powitaniem zgromadzenia i zaproszeniem na przyszły Zjazd do Lwowa.

Za tym głosem poszło zgromadzenie i uchwaliło odbyć V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Dziś znalazła ta myśl urzeczywistnienie, i oto widzimy liczny zastęp przedstawicieli nauki z wszystkich ziem Polski, jest bowiem reprezentowana Korona, Litwa i Ruś.

Zaiste piękna to uroczystość nie tylko naukowa, ale i narodowa.

Celem Zjazdu jest: wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, a oraz zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie między uczestnikami.

Badać tajniki natury, wyjaśniać zjawiska przyrody i ztąd wysnuwać niezachwiane prawidła oparte na głębokiej wiedzy i prawdzie, to wasze zadanie moi panowie, zadanie to piękne i wzniosłe.

Chociaż w dziedzinie nauk przyrodniczych widzimy na każdym kroku znakomite postępy, pozostaje przecie jeszcze bardzo wiele do zdziałania, do zbadania, do wyjaśnienia.

Miejmy nadzieję, że Zjazd dzisiejszy zbliży o krok spełnienie tego zadania, gdyż nie jeden z uczestników poda owoc swéj długoletniéj pracy pod ścisły a fachowy rozbiór swych kolegów, a po żywéj wymianie myśli i słowa, z ich nauki i doświadczenia zaczerpnie wskazówki, jak przy badaniu obranéj sobie gałęzi umiejętności dalej postępować należy.

To już zdobycz znakomita i niepomierny pożytek dla nauki.

Co do strony towarzyskiéj Zjazdu, to przyznacie panowie, że choć z dalekich przybyliście okolic, i krótko u nas gościcie, a już czujecie się jak między swoimi, i nie dziw gdyż wasze i nasze serca jednem i tem samem biją tętnem, bośmy bracia jednej i téj samej wielkiej rodziny, bośmy synowie jednéj i téj saméj Ojczyzny!

Oby te węzły łączące nasze serca, przez Zjazd niniejszy wzmocniły się i stały się trwałemi.

Pod tém hasłem witam was zacni panowie, witam całém ciepłem mego serca, witam uściskiem téj bratniej dłoni i dołączam życzenie:

Oby Bóg pobłogosławił waszą pracę na pożytek dla nauki. i na chwałę dla narodu polskiego. (Oklaski.)

Po przemówieniu p. Mochnackiego zabrał głos prof. Dr. Czyżewicz i jako prezes wydziału gospodarczego powitał przybyłych następującą mową:

Cztery lat mija, jak w myśl uchwały prezydenta m. Lwowa na IV. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, zapadła uchwała, aby V Zjazd odbył się tu we Lwowie. Tam też polecono mi wspólnie z dr. Żulińskim ten zaszczytny obowiązek, abym się zajął przygotowaniem do obecnego zjazdu. Zjazd ten miał się odbyć w roku zeszłym. Chmury atoli na horyzoncie politycznym nagromadzone odjęły nam wszelką odwagę do podjęcia prac przygotowawczych. Dlatego po porozumieniu się z wszystkiemi instytucyjami naukowemi i towarzystwami, których celem jest przyrodoznawstwo, postanowiliśmy odłożyć zjazd o rok jeden. I w początku tego roku horyzont polityczny nie wyjaśnił się wcale, na prawdę nie mieliśmy wiele odwagi do podjęcia prac przygotowawczych, ale dalsza zwłoka była niemożebną. Podjęliśmy te roboty i jesteśmy tyle szczęśliwi, że tak bardzo upragnione zejście doszło do skutku i że mi w imieniu wydziału gospodarczego wolno powitać w tej sali tak miłych gości.

Nie bez pewnéj obawy to czynię. Jakkolwiek bowiem znaleźliśmy wszędzie rzetelne i chętne poparcie, jakkolwiek sejm królestwa Galicji, reprezentacyja miasta, ministerstwo oświaty, dyrekcyje kolei żelaznych i wszystkie towarzystwa z badaniem przyrody w związku stojące użyczyły nam nietylko moralnego, ale i materyjalnego poparcia, jakkolwiek prawie wszystkie wybitne nasze osobistości fachowe gorąco i rzetelnie współpracowały z nami, to wynik pracy naszej wobec tak licznego i tak zacnego grona gości może się wydać za małym a przyjęcie za skromnem. Dlatego Panowie, bądźcie pobłażliwi, czem chata nasza bogata, tem Wam i rada — a chata nasza bogatą nie jest, jej nawet brakuje dużo do zagospodarowania się.

Jeszcze w końcu przeszłego wieku mieliśmy tu we Lwowie uniwersytet kompletny z fakultetem lekarskim. To potężne ognisko wiedzy przyrodniczej znikło z widowni i ustąpiło miejsca szkole specyjalnéj medyczno-chirurgicznéj. I téj niema od lat piętnastu.

A była ona jedyną z wszystkich złączonych z uniwersytetami w państwie rakuskiem, która nie została zmienioną w fakultet lekarski i nie pozostawiła po sobie żadnéj następczyni. Jak konary odcięte od pnia głównego, sterczą dziś jeszcze zwiędniałemi liściami jej resztki w kształcie szkoły farmaceutycznéj i położnych — podobne do gruzów wielkiego niegdyś gmachu, co był ogniskiem wiedzy lekarskiej.

Brak nam tego ogniska i dlatego trudną jest nasza praca i mozolną, ale to nie nasza, tylko stosunków od nas niezależnych wina. Dziś wobec usilnych nalegań wszystkich niemal instytucyj naukowych, wobec rok rocznie objawianych postulatów sejmu i reprezentacji kraju w Radzie państwa — wobec gorących próśb wszechnicy tutejszej i sprzyjającego krajowi rządu, nareszcie wobec coraz to silniej występującego braku lekarzy nietylko w zawodzie cywilnym, ale już nawet i w wojsku — może nareszcie dojdziemy do upragnionego celu i mam nadzieję, że mój następca, który tu z tego do Was przemówi miejsca przy jednym z następnych Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, będzie tyle szczęśliwym, iż Wam otworzy podwoje nowo zbudowanéj świątyni, fakultetem lekarskim zwanéj.

Nie mamy zbiorów pamiątek naszéj wielkiéj i pięknéj przeszłości, które wieki całe składali nasi przodkowie jako dowód siły życia, kultury i postępu społecznego.

Nie mamy grobów królów naszych i ukochanego Wawelu, co w nurtach staréj Wisły kąpie swoje mury.

Nie mamy wieżyc i zamków przedwiecznych, w których wylęgło orlę nasze białe.

Nie mamy jezior, z któremi splątane baśnie ludu i podania stare — jezior, co mgłą okryły swe lice, bo nie chcą odsłonić rumieńca wstydu, co wystąpił na widok cywilizacji i kultury XIX. wieku.

Nie znamy blasku stolicy wielkiego narodu, ani jéj ruchliwego życia, ani jego skarbów i pamiątek, zebranych w czasach świetnéj przeszłości.

Nie zamieszkała u nas urocza syrena, co choć dzisiaj łzy roni i smutne ma lice, to w łzach i w tym smutku ma tyle wdzięku i tyle uroku, że choć na chwilę myśl ludzką kieruje w ubiegłe czasy szczęścia i pozwoli zatęsknić do lepszéj przyszłości.

Daleko na wschód wysunięci byliśmy puklerzem, od którego odbijały się hordy barbaryji wieków minionych — hordy, co przy murach tego miasta wstrzymać nieraz musiały swój krwawy pochód.

Dla tego nie groby królów, ale ślady ich bohaterskich czynów tu znajdziecie.

Tam od północy, pod samém miastem leży równina, którą Zniesieniem zowią — bo na niéj nasz wielki wojownik zniósł hordy tatarskie, a wdzięczny Lwów w 200 lat późniéj postawił mu na górze kamień z napisem.

Tuż obok znajdziecie ruiny zamczyska, co niejedną przetrwało burzę i niejeden pocisk od swéj piersi kamiennéj odbiło. Lwa miał w swoim sztandarze i lwiego bronił grodu.

Nad nim wznosi się duża mogiła, ręką ludzką usypana,

ze wszech stron widna, dumnie w obłoki stercząca. Powstała ona siłą woli jednego człowieka i nosi nazwę Unii lubelskiej, bo usypana dla pamięci dobrowolnego złączenia się dwóch bratnich narodów, ku wspólnéj sile i wspólnéj chwale.

Ile razy spoglądam na tę górę, mimowoli ciśnie się w pamięć ruska piosenka, którą tak dawno jeszcze w kołysce w rodzinnéj mojéj ziemi mazurskiéj słyszałem. Te dwa bratnie ludy „dwa hołuby razem wodu pyły“ i nieraz ją razem „kołotyły“— „bodaj toti ne skonały, szczo nas rozłuczyły“; bo razem związana nasza przeszłość, nasza potęga i siła i nasza przyszła dola.

A kiedy wspomniałem o dziełach jednostki, to chociaż nie pokażem Wam muzeum pamiątek przeszłości zebranych przez ogół — to Wam pokażem pomniki potęgi ducha i poświęcenia się jednostek dla tego ogółu.

Pokażem Wam fundacyję, jakich mało na świecie, stworzoną przez jednego człowieka, co mógł wygodny i spokojny prowadzić żywot, mógł opływać we wszystko, czego pragnie życie. On odrzucił to wszystko i z uszczerbkiem swéj własnéj osoby składał milijony, aby je oddać społeczeństwu. Pokażem Wam gmachy fundacyi hr. Skarbka.

Pokażem Wam daléj wspaniały księgozbiór i zbiór pamiątek z przeszłości, założony znów przez jednego człowieka — zakładem narodowym Ossolińskich zwany.

Nareszcie pokażem Wam panowie muzeum, może sercu naszemu najdroższe, zebrane przez człowieka, co ukochał przyrodę, co pracuje w naszym zawodzie i nas jak towarzyszy broni cenić potrafi. Wy go znacie i poważacie, a jego zbiory tu leżą we Lwowie i noszą nazwę muzeum Dzieduszyckich.

To są nasze skarby — to osobliwości grodu tego — temi Was uraczyć pragniemy, boć Wam z serca radzi jesteśmy i tem nasza chata bogata.

Więc w imieniu wydziału gospodarczego V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, staropolskiem przysłowiem witam Was panowie a starorzymskim *Viribus unitis* wzywam do wspólnéj pracy dla nauki — ludzkości — i stanu naszego“ . . .

Po wypowiedzeniu mowy powitalnéj prof. Czyżewicz, jako prezes wydziału gospodarczego, zaproponował na prezydentów pp. Dr. Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, Dr. Ignacego Baranowskiego, profesora Uniwersytetu w Warszawie, Dr. Karola Chodounskyego z Pragi i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego (Lwów); na wiceprezesów: jenerała-lekarza Hlavača: prof. Dr. Madurowicza z Krakowa, Bł. Znatowicza, redaktora Wszechświata z Warszawy i Dr Grodzkiego z Poznania; na sekretarzy: Dr. Józefa Zulińskiego (Lwów), aptekarza p. Szymańskiego (Poznań), Dr. Grabowskiego (Kraków) i dr. Hilarego Schramma (Lwów).

Miejsce prezydyjalne zajął prezes Dr. Majer i otworzył V. Zjazd następującą mową:

„Piąty to już raz w kolei naszych zjazdów szanowni uczestnicy tychże raczą stawiać mnie na czele. Pierwszy z nich rozdziela od dzisiejszego przeciąg lat 19; przeciąg zaiste nie mały dla tego, który już wówczas pochylony ku starości, dziś na Wasze wezwanie szanowni panowie, staje przed Wami chyba już ze śpiewem łabędzim.

Że zaszczyt ten spotyka mię od tak świetnego grona zwolenników nauk, a mianowicie badaczy na têm samêm polu, na którêm sam byłem niegdyś skromnym pracownikiem, mógłbym z tego być dumnym, gdyby nie przekonanie, że tę okazaną mi z Waszéj strony szan. panowie życzliwość, więcéj podobno zawdzięczać muszę mojemu wiekowi, który uszanować pragniecie, niż, jeśli jakie były, położonym przezemnie zasługom. Gdy jednak wiele ten daje, kto składa w ofierze wszystko co posiada, może więc nie będzie z méj strony zarozumiałością, gdy w tym objawie Waszéj życzliwości widzieć będę uznanie, nie powiem zasługi, ale szczeréj chęci służenia według sił krajowi na tych stanowiskach, które w kolei czasu zajmować mi przychodziło.

Przyjmijcie więc szan. panowie wyraz serdecznéj podzięki, tak wszyscy, których tu widzę zgromadzonych, jak w szczególności szan. członkowie Wydziału gospodarczego, na których propozycyję nastąpiła Wasza, tyle dla mnie zaszczytna jednomyślna uchwała.

Uchwała ta wkłada na mnie obowiązek, któremu nie podołałbym z pewnością, gdyby urządzenie zjazdu nie przelewało większéj jego części na osoby tych, których uznanie Wasze równie na przewodników powołało. Zaszczyt reprezentowania Zjazdu będzie wspólnym naszym udziałem.

Zaszczyt ten umiem têm więcéj oceniać, im większe w przekonaniu mojem mają znaczenie te nasze czasowe zebrania, owe, jak się wyraziłem gdzieindziéj, akademije ruchome. W zrozumieniu tego znaczenia wyprzedzili nas postronni. My rozdzieleni, rozpierzchli po bożym świecie, nie łatwo mogliśmy się policzyć, nie łatwo ocenić siły, które byłyby rękojmią, że zarządzone zjazdy odpowiedzą zadaniu i nie staną się powodem tryjumfu dla czyhającéj na nasze poniżenie postronnéj zawiści.

Dzięki Opatrzności, pierwszy Zjazd odbyty w Krakowie, wyszedł z tego zadania obronnie, a 3 następne coraz liczniejsze, coraz zamożniejsze w owoce samodzielnéj pracy, dowiodły, że mimo smutnych stosunków nie tylko nie zamarliśmy duchowo, lecz nie brak nam energii znalezienia się na każdéj drodze z udziałem pracy, dającéj świadectwo, że w międzynarodowym naukowym turnieju miejsce dla nas nie między martwemi odpadkami procesu cywilizacyi, ani jego biernymi widzami, lecz między czynnymi współzawodnikami.

W epoce krwi i żelaza, bałwochwalstwa, siły, sromotnego gwałcenia praw boskich i ludzkich, nikczemnéj filozofii, idącéj w posługę brutalnéj przemocy; w epoce cynizmu, przyznającego najświętszym przysięgom mniéj rzeczywistéj wartości od zdawkowéj monety; wśród wszechstronnego ucisku i prześladowania, dozwalającego zaledwie na tym tu kawałku ziemi odetchnąć swobodniejszą piersią — potrzeba zaprawdę nie małéj mocy ducha, a têm większéj ufności w sprawiedliwość Bożą, żeby nie popaść w zwątpienie. Byłoby to jednak grzechem nie do przebaczenia, bo za zwątpieniem szedłby upadek ducha i zobojętnienia, jako zwiastuny niechybnéj zagłady.

Więc nie kwilić nam i wyrzekać, nie opuszczać rąk bezczynnie, lecz z mężkim hartem jąć się pracy, która zgodna z prawem i rozumem, prowadzona sumiennie we wszelkich kierunkach życia społecznego, dźwigająca kraj moralnie i materyjalnie, jest w naszêm położeniu jedyną kotwicą zbawienia, bo ową siłą odporną, która po upadku państwa nie da upaść narodowi.

Niechże więc i nasza teraźniejsza praca do tego się przyłoży. Krótkie zapewne jéj trwanie, wystarczy jednak do posiewu mogącego wydać plon w przyszłości. Że go nie zabraknie na korzyść nauki, rękojmią tego bogaty zasób prac przygotowawczych, rękojmią świetnie zapowiadająca się wystawa.

Obok téj naukowéj korzyści uczestnicy Zjazdu będą mogli mieć nie mniejszą moralną, bo zacny popęd niesienia pracy i mienia w ofierze nauce a przez naukę krajowi, znajdzie tu zagrzewający przykład w dziełach ofiarności prywatnéj takiego zakroju, o jakim wspomniał już mój szan. poprzednik, a z pomiędzy których niech mi będzie wolno przypomnieć ściśle związane z nauką: Zakład nar. im. Ossolińskich i słynne nietylko w kraju, równie zamożne jak wzorowo urządzone i umiejętnie prowadzone Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich.

Jeżeli wreszcie idzie o korzyści towarzyskie, których aczkolwiek ubocznych, w zadaniach zjazdów pomijać nie można, to zapewnia je dostatecznie pełen życzliwości głos czcigodnego prezydenta i otwarte serca téj stolicy kraju, która nas gościnnie do siebie wezwała. Przejęty têm przekonaniem, z błogą otuchą powodzenia otwieram ten Vty Zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

Następnie w imieniu komitetu Wystawy higijenicznéj powitał zgromadzonych najserdeczniéj prezes tego komitetu protomedyk Dr. Biesiadecki i zaprosił do najliczniejszego zwiedzania wystawy, która zainteresowała liczne koła lekarzy i przyrodników.

Z pięknego przemówienia Dra Biesiadeckiego wyjmujemy następujące ustępy:

„Program wystawy wskazuje udzielony jéj i zamierzony zakres, o ile dopełniliśmy go, ocenicie Panowie. Chcieliśmy przedewszystkiêm oznaczyć drogę, którą nam kroczyć wypada w celu podniesienia stosunków zdrowotnych. Miło mi podnieść wszechstronne poparcie materyjalne, hojne subwencyje Wydziału krajowego, reprezentacyi m. Lwowa i rządu i licznie nadesłane okazy korporacyj i osób prywatnych, oraz moralne poparcie ze strony ministersterstwa spraw wewnętrznych, które wysłało de-

legata w osobie radcy sekcyjnego p. Kusego, przybędzie on w tych dniach do Lwowa celem zwiedzenia wystawy i zakładów zdrowotnych. Wystawa otwartą już dziś zostanie, korzystajcie z niéj Panowie. Uroczyste otwarcie nastąpi po przybyciu p. Kusego".

Sekretarz Dr. Szpilman odczytał spis delegatów i telegramy polskie.

Telegramy nadeszły następujące:

Kraków. Nie mogąc przybyć na czas zasyłam Zjazdowi najserdeczniejsze życzenie, pomyślnego działania na polu nauki tudzież koleżeństwa. Domański.

Lublin. Towarzystwo lubelskie lekarskie przesyła życzenia najświetniejszego powodzenia w pracach Zjazdu. Prezydujący Jaworski.

Kraków. Zacnym uczestnikom Zjazdu, krzewicielom nauki w ogóle, a w szczególe nauki polskiéj przesyła cześć należną i życzenia zwyczajem dawnym szczęść Boże w podjętéj pracy dla nauki społeczeństwa i kraju w imieniu gremijum. W. Redyk.

Warszawa. Bolejąc nad niemożebnością osobistego udziału, przesyłam serdeczne życzenia jak najsutszego plonu pracy na niwie ojczystéj. Zaleski, Dorpat.

Jutrosin. Szczęść Boże pracy. Dr. Gryglewicz.

Kraków. Zmuszony pozostać w Krakowie z powodu choroby mojéj matki, przesyłam szanownym kolegom zebranym na zjeździe, najserdeczniejsze: Szczęść Boże! Adryjan Baraniecki.

Francensbad. Szczęść Boże! wspólnéj pracy! Dębicki, Rosner.

Smichow. Redakcyja Czasopisma czeskiego lekarnictwa, przesyła szanownym członkom zjazdu serdeczne pozdrowienie i życzy im powodzenia w pracach naukowych. Schuerer.

Karlsbad. Aczkolwiek oddaleni, łączymy się duchem z wysokiem zgromadzeniem i życzymy powodzenia pracom zjazdu polskiego, aby wyszły na pożytek i sławę ojczyzny. Hassewicz, Jaworski, Kretowicz, Stiche.

Sztrasburg. Życzenia obfitego plonu naukowego z obrad, obok wyrazów poważania, przesyłają piątemu zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich. Karpiński, Klecki.

Szczawnica. Nie mogąc uczestniczyć w zjeździe przyrodniczo-lekarskim, przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże! lekarze Szczawnicy: Trembecki, Ściborowski, Doskowski, Gluziński, Kołaczkowski, Nieszkowski, Zaremba, rządca zakładu Zielonka.

Kissingen. Serdecznie pozdrawia uczestników zjazdu. Dr. Chłapowski.

Sekretarz Dr. Żuliński odczytał następnie telegramy czeskie:

Praga. Nemohu se bohužel zučastniti v nynejsi době, jsa vázaný powinosti, přeji z hluboka srdce zdar pračim bratrů ve vědě a volam vam vstřic ve upomince krasnych chvili s vami prožitých zdař Bůh! Prof, Janovsky.

Pilzno. Přejeme vřele, aby vaše važna práce slávou ovenčila naši vědu i bratrsky narod polsky. Spolek českych lekařů v Plzni.

Smichow. Nadšenym hlasatelům věd lekarskych a přirodnich budujicim silami společnymi pevny podklad pro blaho lidstva! hřimavé na zdar! Profesor Nekut, redaktor „Vesmiru" Praha.

Smichow. Shromážděnym účastnikům sjezdu srdečny pozdravi pošlaji Koženský, Dr. Holy, Dr. Smetana, Dr. Szimunek.

Praga. Jmenem spolku chemiků českych v Praze posila ku sjezdu shromaždenych ve Lvově lakařů a přirodniku polských srdečny pozdrav. Profesor Preis, predseda.

Praga. Pěstitele věd exaktnich ze řad naroda českeho posilaji pobratimcům polskym dnes ku praci vědecké shromaždenym srdečny pozdrav a přani nejlepšiho zdaru. Za jednotu českych mathematiku v Praze Pokorny, predseda.

Nepomuk. Vašemu sjezdu na zdar! necht rozwine se a rozkvěte k užitku a cti vědy naroda. Za spolek lekařuv zdravotniho obvodu klatovskeho Dr. Kubec, starosta.

Zižkow. Městka rada Praha-Žižkov přaje z plna srdce zdar zitřejsimu sjezdu, necht prace slovanska stkvi se na obzoru osvěty jako hvězda nejkrasnější. Wertmueller, starosta.

Praga. Přeji snaham vědeckym a zdravotnickym pobratimskych vědců naroda polskeho plneho zdaru. Dr. Szolc, purkmistr a predseda zdravotni rady v Praze.

Kromieryž. Jmenem kroměřižkeho spolku lekařskoho posilame slavnemu shromažděni vřele pozdraveni. Dr. Kyllica, Dr. Suchy.

Praga. Slavetnym pěstitelum vědy bratrskeho národa polskeho na sjezdu shromažděnym volá studenstvo české na zdar! slava! necht zkvěta na vrcholu pravdy, mocně spěje věda slovanska', ona necht poji nas a k cilům vědy vznešeným vede. Akademicky čtenarsky spolek Praha.

Praga. Za hvězdou vědy v zaniceni jdoucim at vam věrni druzi na společne roli, at vam přatele dnes pozdravenim kochajme se! slavně zahlaholi. — Co Polak s Čechem sdruhem budiž druh, vždy srdce jedno, jedan smělý duch, vždy k Wawelu se od Vltavy nese. Milujme se. Klub přirodovedecky v Praze.

Vinohrady. Nemohouc se zjezdu osobně zučastniti, volame vašim velevyznamnym snaham a pračim z plna srdce na zdar! Pražske filialni gremium aptekařů. Jan Stiepanek predseda.

Slane. Nadšeni city slovanske vzajemnosti k' bratřim svym Polakum přejeme sjezdu mnoho zdaru korunovaneho uspěchu ve vědě pro dobro člověčenstva a na slavu bratrskeho naroda polskeho. Mestska rada kralovskeho města Slané. Dr. Fürst.

Opočno. Nemhouce se účastniti volame vědeckému konani vašemu bratrske na zdar! Za spolek lekařu v severovychodnich Čechach. Dr. Urban.

Pisek. Spolek lekařů českych v Pisku posila vam bratři i kolegove srdečný pozdrav! szczęść Boże vaši praci pro chvalu vlasti. Dr. Kavalier, prezes.

Praha. Sjezdu přirodozpytcu ve Lvově přeje jmenem fakulty lekařske česke v Praze zdar ku všem podnikům. Spina dekan.

Praha. Nejpřibuzniejšim druhum v povolani naš nejupřimnejsi pozdrav slavnemu sjezdu přejeme plneho zdaru, lekařove ustavu choromyslnych v Praze. Čumpelik, Helich, Hraše, Kratochwil, Krejči, Kufner, Lepař, Tichy.

Praga. Spolek českych lekařu v Praze vam od břehu Vltavy bratsky pozdrav a projevuje pracim a snaham vašym sve nejvroucnejši sympatie. Paty sjezd vas sloužisz tak jako všechny předešle k povznešeniu slovanske viedy a ku slavie bratrskoho naroda polskeho. Szczęść Boże. Reinsberg predseda, Kuffner jednatel.

Smichów. Farmaceuticka společnost v Praze przesyła serdeczne szczęść Boże pracom uczestników piątego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Prezes Tesanek.

Praga. Z plna srdce pozdrav praci sekce chemickó hojnoho zdaru. Dr. Rayman Kruss.

Praha. Nemoha sn bohužel zučastniti sjezdu, dlim duchem mezi vami a volam zaslužne praci a ušlechtilim vašim snaham srdčne na zdar. Prof. Reinsberg.

Kuttenberg. Rada kralowskoho horniho mista Hory Kutne provolava slava slavutnemu shromaždeni sby přizniwy vysledek parad byl prospešnym slovaske viede a slovenske vzajemnosti. Starosta obce Moravec.

Praga. Nadšeni, jez povznašelo heroy slovanski k cinum ryzim vznešenym privodiš k rozmahu duvtip vaz aby oslaveno a pevznaszeno bylo naše pleme. Velcduch Purkynjův libej skrvavene vaše skronie. Na zdar za spolek mediku ceskych. M. U. dr. Jezdik, starosta.

Smichow. Mestka rada Smichowska projevujic v duchu vřele účastenstvi nad vašim sjezdem přeje schromaždeni nejlepsziho zdaru. Purkmistr Elhenicky.

Smichow, Vybor ustředni jednoty českych lekařů v Kralovstvi českym pozdravuje vas, polskie bratry co nejserdečneji Dr. Ostrčil.

Wyszehrad. Vykony vaši duševni prace drazi bratry, vzbuzuji nas nezmierny obdiv, vidnoc vas vy rytyřy ducha, zaruku lepši budoucnosti Slovanstva; nen mame idealu vetšyho než kračeti dostojnie po bratyskem vašem boku. Sjezd vaš zavistnemu svietu przypomina, že doba spaseni slovanské rodiny, jejiž duszevni prapor vy w ruce trzimate, neni daleka; proto slava a zdar vam vevodom prace.

Češti lekařy všeobecne nemocnice pražske.

Następnie hr. Włodzimierz Dzieduszycki wstąpił na trybunę i powitał zgromadzonych serdecznie jako stary pracownik i zbieracz na niwie ojczystéj i stary Lwowia-

nin — poczém wygłosił zajmujący odczyt o wędrówkach ptaków w ostatnich 10 latach i przedstawił okazy pustynników, rzadkich i nowych gości w naszym kraju.

Po tym odczycie, przyjętym hucznymi oklaskami, Dr. Szpilman przedstawił podział Zjazdu na sekcyje, a potém Dr. J. A. Rolle z Kamieńca Podolskiego odczytał rzecz „o dziedziczności obłąkania.“

Następnie Dr. Merunowicz imieniem komitetu wystawy referował sprawę wyboru sędziów téj wystawy.

Jako sędziowie wybrani zostali do poszczególnych grup następujący panowie:

I. Grupa lekarska. Pp. prof. Baranowski (Warszawa), Dr. Reichman Mikołaj (Warszawa), prof. Blumenstok (Kraków), Dr. Biesiadecki (Lwów), prof. Dybowski (Lwów), Dr. Smutny (Lwów).

II. Grupa chirurgiczna. Dr. Heryng (Warszawa) Dr. Matlakowski (Warszawa), Dr. Rydygier (Kraków), Dr. Obaliński (Kraków), prof. Dr. Madurowicz (Kraków), Dr. Ziembicki i Dr. H. Schramm (Lwów).

III. Grupa bakteryjologiczna. Dr. Biesiadecki (Lwów), docent Dr. Klikowicz (Petersburg), Dr. Jakowski (Warszawa), prof. Ciesielski (Lwów).

IV. Nauki przyrodnicze Wł. Dziedzicki, Boguski (Warszawa), docent Dr. Kowalewski, prof. Dr. Kadyi, prof. Dr. Rehmann i prof. Dr. Żuliński (Lwów).

V. Geografija. Prof. Szumowski, Bronisław Znatowicz i prof. Gosiewski (Warszawa), inspektor Bolesław Baranowski, dyrektor seminaryjum Dziedzicki i prof. Benoni (Lwów).

VI. Mieszkania i kąpiele. Prof. Zacharjewicz (Lwów), Dr. Pollak (Warszawa), inżynier Antoni Zdziarski i inżynier budownictwa p. Setti (Lwów).

VII. Szpitale. Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski (Kraków), Dr. Pollak (Warszawa), Dr. Widmann (Lwów), Dr. Merczyński (Lwów), inżynier Braunseiz (Lwów).

VIII. Assanacyja miast. Dr. Domański (Kraków), radca namiest. Moraczewski (Lwów), inż. Gorecki (Lwów), Dr. Grabowski (Kraków).

IX. Apteki. Prof. Dr. Radziszewski i prof. Dr. Freund (Lwów), aptekarz Siedlecki (Kraków), Dr. Flaund (Warszawa). Pp. Jabłonowski, Jakób Piepes i Dr. Wąsowicz (Lwów).

X. Pokarmy i napoje. Baron Lesser (Warszawa), aptekarz Gralewski (Kraków), Julijusz Mikolasz, inspektor Nawratil i Jabłonowski (Lwów), Dickstein (Warszawa).

XI. Oddział dydaktyczny. Insp. Bolesław Baranowski (Lwów), Bogucki (Warszawa), Ludwik Dziedzicki (Lwów), inspektor Boberski (Tarnopol).

XII. Fizyka. Prof. Dr. Franke, prof. Dr. Stanecki i prof. Dr. Żuliński (Lwów).

Do komisyi mającéj się zająć oznaczeniem czasu i miejsca VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wybrani zostali pp. prof. Baranowski, Dr. Sokołowski i Dr. Nussbaum z Warszawy; pp. Dr. Grodzki i Szymański z Poznania, pp. prof. Dr. Blumenstok, Dr. Obaliński i Dr. Pieniążek z Krakowa i pp. prof. Dr. Czyżewicz, prof. Dr. Dybowski i Dr. Wiczkowski ze Lwowa.

Po têm wszystkiem Dr. Chodounski z Pragi podziękował za wybór.

W południe zwiedzili uczestnicy zjazdu wystawę obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“, a popołudniu o godzinie 4 zwiedzano wystawę higijeniczną, zkąd udano się do muzeum hr. Dzieduszyckiego, a ztamtąd na Wysoki Zamek.

Wieczorem nastąpi zebranie powitalne członków Zjazdu w kole literackiem.

VI. Higijena, Epidemijologija, Policyja lekarska.

(*H. K.*) Prof. Gruber: **O korzyściach szczepienia ospy.** Niedawno temu wydał berliński urząd zdrowia rozprawę o szczepieniach i statystykę ujemnych i dodatnich wyników corocznych od r. 1870 począwszy. Jak się spodziewać należy wyniki są zadziwiające. W r. 1871/2 nie wykazano podczas epidemii duisburskiéj ani jednego przypadku podwójnego zachorowania. W r. 1886 zachorowało na ospę w całém cesarstwie niemieckiém zaledwie 53 osób; można śmiało powiedzieć, że ospa przestała w Niemczech endemicznie panować. Od r. 1875 do 1886 umarło na ospę w Niemczech 6551 osób, gdyby śmiertelność była tak wielka jak kilka lat jeszcze przed r. 1875 byłoby w tym samym czasie umarło przeszło 160·000 osób. W przeciwstawieniu do tych świetnych wyników wykazują miasta Austryi 65 razy, Węgry 486 razy, Szwajcaryja 44 razy większą śmiertelność osób ospą nawiedzonych niż Niemcy. (*Wien. klin. Wochensch.*, 1888, Nr. 4 i 5).

* Pomnożenie liczby posad lekarzy powiatowych. Wspomnieliśmy, że w Czechach przybędzie w roku bieżącym 6 nowych posad lekarzy powiatowych, nadto na Morawie przybędą 4, a w Tyrolu 2 nowe posady. Następnie N. Pan zezwolił, aby w r. 1889 otworzono 25 dalszych posad, z których przypadają 3 na Morawę, 2 na Śląsk, 5 na Galicyję, 3 dla Austryi górnéj, 4 dla Styryi, 2 dla Krainy a 1 dla Wybrzeża adryjatyckiego. W r. 1890 utworzonych będzie 10 nowych posad, a mianowicie: 2 dla Styryi, 3 dla Morawy a 5 dla Galicyi. Równocześnie przybędzie w roku bieżącym 1 posada asystenta na Morawie, w r. 1889 1 na Morawie, 1 w Galicyi, 3 w Czechach, w r. 1890 jedna w Galicyi. Obecnie w Galicyi na 74 powiatów mamy 53 lekarzy powiatowych i 11 asystentów, w roku przyszłym będzie 60 lekarzy powiatowych i 12 asystentów, wreszcie w r. 1890 65 lekarzy powiatowych i 13 asystentów. Stanie się tym sposobem zadosyć potrzebie nagłéj; pozostaje tylko do życzenia, aby i stanowisko lekarzy i asystentów powiatowych, pod względem rangi i awansu, doczekało się sprawiedliwego i odpowiedniego godności lekarskiéj i wieloletniej pracy sprawiedliwego uwzględnienia.

* Otrzymaliśmy pismo następujące:

W skutek odezwy Wydziału krajowego z d. 13 sierpnia 1883 r. l. 3897 wymaga się od lekarzy do szczepienia ospy delegowanych przedłożenia planu szczepienia, z oznaczeniem dnia i godziny szczepienia i rewizyi. Lekarze kilka razy podali do c. k. Starostw powiatowych dostateczne powody, dla jakich planu szczepienia podać nie mogą, niemożna bowiem poprzednio przewidzieć, czy pora dżdżysta lub inne przeszkody nie zmienią planu szczepienia; wreszcie lekarz zajęty praktyką, z któréj żyje, będąc także lekarzem sądowym, musi na wezwanie c. k. Sądu wyjeżdżać na komisyje sądowolekarskie pod zagrożeniem grzywny 50 złr. Mimo podanego wyjaśnienia c. k. Starostwa wymagają corocznie od lekarzy nadesłania tego planu, aby go udzielić Radzie powiatowéj. Każdy z kolegów przyzna mi, że ta kontrola zupełnie jest zbyteczną, albowiem kontrola ze strony Rządu zupełnie jest dostateczną. Lekarze do szczepienia delegowani muszą się wykazać poświadczeniem ze strony Naczelników gmin lub duchownych przez przyłożenie pieczątki, podobnie jak c. k. żandarm przy patrolowaniu. Pan Starosta zapytuje się Naczelników gmin po szczepieniu ospy na tak zwanych sesyjach miesięcznych, czy lekarz z pomyślnym zaszczepił skutkiem. Lekarze powiatowi wreszcie są obowiązani przy sposobności przekonać się, czy szczepienie ospy dokładnie zostało przeprowadzone. — C. k. lekarze i asystenci powiatowi nie potrzebują się wykazywać żadném poświadczeniem, albowiem posiadają zupełne zaufanie Rządu i Wydziału krajowego. Nad lekarzami tylko wolno praktykującymi, którzy niestety nie posiadają tego zaufania Rządu i Wydziału krajowego taką przeprowadza się kontrolę. Każdy z kolegów wie, ile pracy wymaga szczepienie ospy, jeżeli się ma więcéj niż 20 wsi do szczepienia za wynagrodzeniem tak szczupłém, że po odtrąceniu wydatku na konie mało co lekarzowi za czas stracony pozostanie. Skoro już kontrola ze strony Rządu jest konieczną, niechaj ona wystarczy, bo dla czego Wydział krajowy nową nam ma nakłada kontrolę? Podobny brak zaufania ze strony Władz ubliża godności naszego zawodu.

Dr. Karol Reiss z Dukli.

Statystyka epidemij. W tygodniu od 27 maja do 2 czerwca umarło w Krakowie według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 37,9. Z odry umarło 6 (3 z. t.); z płonicy 0 (1 z. t.); z duru osutkowego 1 (1 z. t.); z gruźlicy 7 (7 z. t); z zapalenia płuc 16 (6 z. t.). Doniesiono w tymże czasie o 42 przypadkach odry, 3 płonicy, 1 krztuśca, 3 duru brzusznego, 4 duru osutkowego (5 obcych), 1 czerwonki, 1 róży. W tygodniu od 20—26 maja umarło z ospy: we Lwowie 2; w Tarnowie i Opawie

po 1; w Wiedniu 2, w Tryjeście 3, w Pradze 11, w Warszawie 6, w Paryżu 6, w Rzymie 3, w Petersburgu 4. Z odry umarło: w Pradze 13, w Wiedniu 10, w Hamburgu 20, w Paryżu 17, w Londynie 23, w Petersburgu 54. Z płonicy umarło: we Lwowie 4, w Czerniowcach 1, w Pradze 2, w Wiedniu 7, w Londynie 17, w Petersburgu 19. Z duru umarło we Lwowie, Przemyślu, Tarnopolu i Tarnowie po 1, w Pradze 9, w Wiedniu 3. Z czerwonki umarło: w Przemyślu 1. Z krztuśca umarło we Lwowie 2, w Czerniowcach 2, w Pradze i Wiedniu po 1, w Londynie 64, w Amsterdamie 9. Z błonicy umarło: we Lwowie 3, w Pradze 4, w Wiedniu 7, w Berlinie 19, we Wrocławiu 9, w Hamburgu 10, w Paryżu 38, w Londynie 27, w Petersburgu 9.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 20—26 maja umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 34,4; we Lwowie 35,3; w Brodach 40,5; w Drohobyczu 27,2; w Kołomyi 25,6; w Przemyślu 38,3; w Stanisławowie 39,5; w Tarnopolu 30,3; w Tarnowie 32,3; w Czerniowcach 16,7; w Warszawie 35,4; w Poznaniu 22,4; w Wiedniu 34,3; w Salcburgu 17,3; w Gracu 33,4; w Lublanie 58,3; w Tryjeście 23,5; w Insbruku 34,7; w Pradze 46,1; w Bernie 41,5; w Ołomuńcu 38,3; w Opawie 34,8; w Berlinie 18,2; we Wrocławiu 33,0; w Gdańsku 22,5; w Dreźnie 20,3; w Hamburgu 30,5; w Kolonii 22,3; w Lipsku 15,8; w Mnichowie 30,8; w Strasburgu 21,5; w Amsterdamie 18,9; w Brukseli 21,2; w Budapeszcie 35,5; w Chrystyjanii 31,1; w Kopenhadze 29,1; w Londynie 16,6; w Odesie 17,7; w Paryżu 21,6; w Petersburgu 43,4; w Rzymie 24,2; w Stokholmie 21,8; w Wenecyi 22,8. *J. B.*

VII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** d. 19 lipca. N. Pan zamianował adjunkta przy szkole weterynaryi i kucia koni we Lwowie Dra Józefa Szpilmana zwyczajnym profesorem przy tym zakładzie.

P. Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę Wydziału lek. dopuszczającą Dra Andrzeja Walentowicza na docenta prywatnego nauki weterynaryi i policyi weterynarskiéj w Uniw. Jagiell.

* Wydział lekarski na ostatniém posiedzeniu tegoroczném na wniosek prof. Rydygiera przedłużył asystentom kliniki chirurgicznéj Drom Bossowskiemu i Sondermajerowi czas służby na rok jeden.

* Na nadzwyczajném posiedzeniu Towarzystwa lek. krak. odbytém d. 12 lipca przyjęto do wiadomości uchwałę komitetu Towarzystwa, aby nabiał z Gnojnika i Śledziejowic uznać za odpowiadający wymaganiom higijeny i polecenia godny, w myśl wniosków komisyi przemysłowéj Towarzystwa.

* Gazety lekarskie wiedeńskie *W. med. Bl.* i *W. med. Presse* a nawet *Wr. klin. Woch.* oraz berlińska *D. med. Woch.* w ostatnich numerach podają wiadomość jednobrzmiącą i jednoczesną, a więc jakoby na półurzędową zakrawającą, iż „prof. Adamkiewicz cofnął swoją rezygnacyję, otrzymawszy od uniwersytetu krakowskiego stanowcze zapewnienie, że reformy kliniki przezeń żądane w jak najkrótszym czasie przeprowadzone zostaną“. Jakkolwiek niedorzeczność tego doniesienia bije w oczy, uważamy jednak za obowiązek swój oświadczyć, że w całéj téj wiadomości nie ma ani słowa prawdy i że rzecz ma się tak, jak ją w Nrze 27 przedstawiliśmy. Nie pojmujemy, w jakim celu poważne czasopisma szerzą fałszywe wieści, ale sądzilibyśmy, że przynajmniéj austryjackie pisma fachowe powinny wiedzieć, że nie rzeczą uniwersytetu jest przeprowadzać jakieś reformy kliniki.

* W Gnieźnie odbyło się przed kilku dniami poświęcenie tablicy pamiątkowéj dla ś. p. Jana i Jędrzeja braci Sniadeckich, umieszczonéj w katedrze gnieźnieńskiéj w kaplicy doktorskiéj. Na uroczystość przybył z Poznania Dr. Wicherkiewicz, prezes IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz inni członkowie tegoż Zjazdu. Tablica sprawioną została kosztem członków IVgo Zjazdu lekarzy i przyrodników za inicyjatywą Dra Szokalskiego z Warszawy. Po poświęceniu przybyłych na powyższą uroczystość podejmował u siebie ks. Dr. Kantecki. Tam Dr. Wicherkiewicz korzystając z obecności członka kapituły ks. kan. Kwiatkowskiego, podziękowł w wymownych słowach kapitule za pozwolenie umieszczenia w katedrze tablicy pamiątkowéj dla znakomitych naszych rodaków, wielce zasłużonych i w obec nauki i w obec całego narodu.

* Cieplicach czeskich bawiło do dnia 15go b. m. 3190 osób.

* **Wiadomości uniwersyteckie. Würzburg.** Na katedrę ginekologii i położnictwa po Scanzonim proponowani są: Fritsch z Wrocławia, Kaltenbach z Hali i Hofmeier z Giessen. Pierwszy podobno już odmówił. — **Jena.** Prof. Dr. Preyer złożył profesurę fizyjologii i osiadł stale w Berlinie. Na drugą katedrę anatomii zaproponował Wydział lek. prof. Bardelebena.

* **Wiadomości osobowe.** Stopień doktora w. nauk lek. otrzymali w Uniw. Jagiell. pp. Bolesław Mayzel rodem z Krakowa, Włodzimierz Szczepański z Wieliczki, Zdzisław Szydłowski ze Lwowa.

* **Nekrologija.** Od Dra Fiałkowskiego w Tyczynie otrzymujemy następującą wiadomość: „Dr. Szczęsny Świerz (młodszy brat niedawno zmarłego lekarza) lekarz miejski w Błażowy zmarł dnia 14 bm. w 32 roku życia z duru brzusznego, którego się nabawił lecząc z polecenia c. k. Starostwa w Rzeszowie chorych na dur w Konkolówce i Konieczkowy. Pracowity ten i sumienny lekarz, wśród najgorszych warunków, jakie zastał w miejscu osiedlenia się zyskał powszechne uznanie swego poświęcenia i to już w krótkim czasie pobytu w Błażowy. Tłumy ludności z miasteczka i okolicy odprowadzały z głębokiem rozrzewnieniem zwłoki cenionego lekarza ma miejsce wiecznego spoczynku. Osierocona śmiercią Szczęsnego żona i niemowlę pozostały bez żadnego zaopatrzenia. Należy mieć nadzieję, że Wysoki Rząd przyjdzie rychło w pomoc nieszczęśliwéj rodzinie zmarłego, który padł ofiarą swego zawodu w służbie wykonywanéj z polecenia rządowego.

W N. Jorku umarł chirurg Curling.

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich.

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 27: Czajkowskiego: Przyczynek do etyjologii samoistnego ostrego nieżytu gardziela; Jawdyńskiego: Przypadek raka pierwotnego szyi Volkmanna. Wycięcie (dok.); Przedborskiego: Nieżyt przewlekły nosa przerostowy dok.). — W *Medycynie* Nr. 27: Jaworskiego: Ważniejsze szczegóły z nowoczesnéj dyjagnostyki i terapii chorób żołądka. — W *Przeglądzie Weterynarskim* Nr. 7: Walentowicza: O wpływie n. nasieniowego zewn. na wydzielanie mleka u owiec i kóz (dok.).

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 28: Pawińskiego: Dusznica acetonowa (*Asthma acetonicum*); Borsuka: Przypadek *cholelithiasis* połączonéj z niezwykłą ruchomością powiększonego pęcherzyka żółciowego; Kramsztyka: O salach szpitalnych. — W *Medycynie* Nr. 28: Jaworskiego: Ważniejsze szczegóły z nowoczesnéj dyjagnostyki i terapii chorób żołądka (c. d.).

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. L. Blumenstok.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.